

Polak zrobić swoje, Polak może odejść

25 września 2016

„Czarnuchu” (z ang. nigga), to pieszczotliwa odzywka do kolegi często używana wśród czarnych braci, a w ustach białego staje się rasistowskim powiedzeniem. Wyjątkiem są Polacy, którzy powinni codziennie tak właśnie zwracać się do swoich rodaków. I nie o kolor skóry się rozchodzi tylko o czarną robotę, którą wciąż odwalamy po czym zawsze mówi się nam „w tył zwrot, do przodu marsz”, a my posłusznie wykonujemy polecenie. Przykładów co nie miara, najlepszy taki bardziej globalny przykład naszego przygłupstwa to tzw. misje pokojowe na bliskim wschodzie. Najpierw Polacy wykonują brudną robotę związaną z zabezpieczeniem interesów opiumowych i naftowych zachodu po czym amerykańskie korporacje zarabiają krocie na odbudowie całej infrastruktury, a nasi „bohaterzy” odsyłani są do domu z medalami. Tymczasem polskie niezdolności obronne, bo ciężko nazwać to zdolnościami, są jeszcze bardziej niezdolne do czegokolwiek. Jedyną korzyścią jest doświadczenie, które nasi oficerowie zdobyli na prawdziwym polu walki.

BREXIT

Decyzja angielska potwierdza tę zasadność. Najpierw Zjednoczone Królestwo stanowi dobry wabik, który przyciąga obywateli zacofanych gospodarczo i umysłowo państw zaściankowych. Zapewnia sobie bardzo taną siłę roboczą dzięki której jest w stanie konkurować na rynkach światowych oraz zminimalizować skutki ekspansji gospodarczej Chin. Większość tych emigrantów, którzy przebywają w Anglii, to nie menele stojący pod dworcem w Londynie, ale inteligentni, wykształceni i młodzi ludzie z dużym potencjałem. Tych pierwszych natomiast zgodnie z założeniem chcą deportować. To teraz gdzie mieliby się podziać ludzie, którzy od 10 lat nie byli w Polsce, a londyński dworzec centralny jest ich jedynym domem. Proponuję

po deportacji rozlokowywać ich równomiernie po całej Polsce tak żeby zapełnić wszystkie dworce.

Decyzja społeczeństwa angielskiego to mówiąc kolokwialnie chamowa, najpierw dostali jabłka za darmo, a teraz chcą zwracać wszystkie zgniłki żeby się muchy wylęgły gdzie indziej. Skorzystali gospodarczo oraz społecznie, poprawiając sobie znacznie wskaźnik systemu emerytalnego, napełniając go olbrzymią ilością młodych ludzi rozpoczynających etap produkcyjny i jeszcze beczelnie narzekają, że muszą płacić dodatki socjalne na polskie dzieci.

Niemniej jednak całą sytuację z referendum należy traktować z przymrużeniem oka. Po pierwsze referendum dotyczy Wielkiej Brytanii, a decyzja miałaby dotyczyć całego Zjednoczonego Królestwa. Na co wymagana jest zgoda Szkocji, Walii i Irlandii. Ponadto proces odłączenia od struktur unijnych jest dość skomplikowany i zajmie kilka lat. Jeśli mówimy o rzeczywistych nastrojach społeczeństwa angielskiego, musimy wziąć pod uwagę frekwencję oraz wyniki. Przy 72% frekwencji i minimalnej kilkuprocentowej przewadze głosów, nie można jednoznacznie stwierdzić, że większość obywateli jest za wyjściem z unii i pała niechęcią wobec cudzoziemców. Możemy z całą pewnością założyć, że większość biorących udział w referendum to inicjatorzy referendum i grupy społeczne związane z „ruchem brexit”. W rzeczywistości zatem ok. 1/3 Brytyjczyków jest za wyjściem ze struktur UE. Jak dotąd nie słyszałem aby, któryś z setki znajomych wyjechał z Anglii ze względu na brak pracy. Brytyjczycy bardzo chętnie zatrudniają Polaków ponieważ są tańsi i są najlepszymi pracownikami. Gdyby rzeczywiście społeczeństwo było nastawione antypolsko, zacząłby się bojkot na rynku pracy. Póki co jest to nic innego jak skutek silnych demokratycznych ruchów konserwatywnych, które zawsze dominowały w Wielkiej Brytanii.

Istnieje natomiast ważny powód chęci wyłączenia z unii Anglii w ogólnym znaczeniu. Po pierwsze Korona Brytyjska chce być oficjalnie czysta i neutralna wobec wydarzeń, które nastąpią.

Po drugie Anglicy mogliby nie udzielić zgody na wszystkie planowane reformy UE, nie mam na myśli establishmentu, lecz społeczeństwo, które jest dość świadome i potrafi w jakimś stopniu wyegzekwować od swojego rządu pewne decyzje. Jeśli ktoś chociaż trochę obserwował obrady Parlamentu EU zapewne dostrzegł, że Anglicy tak naprawdę stanowią jedyny opór przeciwko temu co próbują robić faszyci nominowani przez mafie korporacyjno-bankową. Są jedyną siłą, która jest w stanie zablokować plany zmian w Europie zaaranżowane oczywiście za sprawą wielkich Niemiec i najpotężniejszego przemysłu na świecie, który jest na terenie Niemiec ulokowany.

SKUTKI „OGÓLNEJ IGNORANCJI”

W obliczu dzisiejszych wydarzeń związanych z sianym popłochem w sprawie „brexitu”, nie doszukiwałbym się upadku UE. Zważywszy na to, że świat zachodni szykuje się do większego konfliktu zbrojnego, bardziej realną opcją jest podtrzymanie UE jeszcze przez jakiś czas.

Kiedy kilkanaście lat temu próbowałem przemówić do rozumu euroentuzjastom traktowano to co mówię jako populizm i demagogię. Za sprawą dopłat do rolnictwa zniszczono polską wieś. Niegdyś gospodarstwa rolne były prawie samowystarczalne, posiadały cały inwentarz, sady, pola, łąki itd. Dzisiaj są to monokulturowe zakłady produkcyjne, niezdolne do samodzielnego funkcjonowania. Warunkiem otrzymania dotacji unijnej na zakup sprzętu było wniesienie wkładu własnego, ale tylko i wyłącznie z kredytu. To też zadłużone przedsiębiorstwa rolne uzależnione od dopłat do hektara nie przetrwają upadku UE lub załamania się systemu dopłat. Jeśli mowa o gospodarce narodowej to w zasadzie przestała istnieć. Kamieniołomy, huty stali, cukrownie, elektrownie, telekomunikacja, ponad 90% tytułów prasowych, większość znanych marek narodowych, wszystko to zostało oddane za bezcen głównie korporacjom niemieckim. Zniszczono przemysł stoczniowy i przemysł kopalny. W ramach tzw. „integracji” europejskiej ujednolicono prawo, szkolnictwo, a także obyczaje i sposób myślenia mas.

Ingerencja UE daje się dostrzegać na każdym poziomie życia. Tymczasem tak naprawdę nie jesteśmy członkami unii. Jesteśmy członkami wspólnoty europejskiej i wszelkie podstawy naszej przynależności do tej wspólnoty są oparte na odpowiednich ustawach, decyzjach i poszczególnych deklaracjach. Różni się to np. tym, że jeśli zlikwidują jakiś program dla rolnictwa lub „strefę Schengen” to dotknie to tylko nowych członków unii tak jak np. Polski. Prawowici członkowie UE nie potrzebują „strefy Schengen” do swobodnego poruszania się pomiędzy swoimi krajami. Polska może zostać odłączona od wszystkiego jedną dyrektywą komisarza unijnego, którego nie wiadomo kto wybiera i żaden z naszych europarlamentarzystów nie będzie miał nic do powiedzenia. Polska jest państwem w teorii, a w praktyce jesteśmy państwem wasalnym, całkowicie zależnym i kierowanym przez obcy kapitał. Obawiam się, że w tej kwestii nic już się nie zmieni. Jedyne co może nas uratować to oddolna interwencja społeczeństwa w postaci spontanicznej rewolucji. Do tego jednak potrzebne jest bardzo świadome społeczeństwo lub bardzo świadomy i charyzmatyczny przywódca, który zdoła utrzymać się przy życiu, aby zrealizować przemianę korzystną dla naszego narodu. W normalnych warunkach potrzeba jednego pokolenia w celu zmiany mentalności ludzi. W naszym przypadku potrzeba co najmniej dwóch pokoleń.

Największym jednak problemem jest to, że nie posiadamy własnych elit, które dbają o polską rację stanu. Nie ma polskiej racji stanu. Jak to ktoś trafnie ujął „Polska to kondominium niemiecko-rosyjskie pod żydowskim zarządem powierniczym”. Targowica nigdy się nie skończyła, ilość zdrajców ojczyzny niestety w dalszym ciągu przeważa nad ludźmi, którym jakkolwiek bliski jest ten kraj.

Czy wystarczy narodowi mądrości, odwagi i chęci do poświęceń, aby odmienić swój los? Niestety realizm przeważa w tej kwestii nad optymizmem.

Autorstwo: sync

Źródło: WolneMedia.net